# GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

14. CZERWCA 1918.

NR. 128.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes. | W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes. | Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych | Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie | K 7.20 | K 6.40 | K 7.20 | K 8.— | K 9.— | K 6.— |
| Kwartalnie | „ 21.— | „ 19.— | „ 21.— | „ 24.— | „ 27.— | „ 17.60 |
| Półrocznie | „ 42.— | „ 38.— | „ 42.— | „ 48.— | „ 52.— | „ 35.— |
| Rocznie | „ 84.— | „ 76.— | „ 84.— | „ 96.— | „ 100.— | „ 70.— |

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.




## Nerwy.

Uchwały komisyi parlamentarnej Koła wywołały w prasie wiedeńskiej podrażnienie, które łatwo zrozumieć, skoro zna się inspirowany charakter prawie wszystkich dzienników tamtejszych. Skoro enuncyacya polska skierowała się przeciw dr. Seidlerowi, skoro wskazała wyraźnie, że jest on przeszkodą na drodze do normalnego rozwoju stosunków politycznych, skoro wreszcie zaznaczyła, że ustąpienie jego jest pierwszym warunkiem, aby państwo mogło wejść w pomyślniejszy okres wewnętrzny — to nie dziwnego, że organy wiedeńskie podjęły obronę prezydenta gabinetu, którego utrzymanie przy władzy leży im na sercu, zwłaszcza, że chodzi tu o interes tych grup niemieckich, którym dr. Seidler zasłużył się przez swe stanowisko w kwestyi słowiańskiej, a czeskiej w szczególności.

Metoda, jakiej chwyciły się dzienniki wiedeńskie, otrzymała już na tem miejscu krótką charakterystykę. Przeglądając ich wywody, natrafia się wszędzie na jedną nutę zasadniczą: na niezmordowanie podsuwane czytelnikowi zamięszanie pojęć między egzystencyą polityczną ministra a potrzebami państwa. Polacy, pragnąc usunąć Dra Seidlera, godzą w państwo — powiada prasa stołeczna Przedlitawii i na tym motywie zasadniczym snuje swoje gadatliwe insynuacye.

Prym wiedzie oczywiście „N. Fr. Presse", a to zarówno w rozwlekłości wywodów, jak w ich oskarżycielskiej treści. Polacy — biada — wyrządzili szkodę sobie, Niemcom, parlamentowi i państwu, bo uniemożliwili porozumienie polsko-niemieckie, które dałoby Niemcom pomoc przeciw zamachom czeskim i południowo-słowiańskim; ponadto utrudnili zadanie p. Buriana w Berlinie, a więc zaszkodzili sprawie polskiej jako takiej. W tym sensie długo rozwodzi się organ giełdowy, wyliczając Polakom litanię ich grzechów śmiertelnych i powszednich. „Fremdenblattowi" znów niepodoba się ten ustęp uchwał krakowskich, w którym dopatruje się niezadowolenia z podziału Czech na okręgi, dokonanego przez Dra Seidlera. Organ ministerstwa spraw zagranicznych, który prowadzi politykę wewnętrzną zupełnie samoistną — jak to był raz oficyalnie zaznaczył — odkrył w sobie nagle sentyment dla Dra Seidlera, pomimo, że przed paru dniami jeszcze sam pisał, iż parlament musi być zwołany, chociażby to przyszło opłacić ustąpieniem prezydyum gabinetu. „Die Zeit". oświadcza niemal wprost, że żaden parlament austryacki nie zabezpieczy Polakom niepodzielności Galicyi i stwierdziwszy tamsamem pośrednio, że podział Galicyi jest zamierzony, dodaje szlachetną uwagę, iż Polacy zajmują stanowisko takie, jak gdyby do Austryi należeli „już tylko jedną nogą".

Z pomniejszych pism „Oesterreichische Volks Ztg" również uważa Dra Seidlera za synonim państwa i zarzuca Polakom, że przeciw państwu kierują swą walkę. Nie inaczej stawia kwestyę nożyczkowy „Neues Wiener Journal", którego zdaniem Polacy wstąpili do szeregu stronnictw uprawiających politykę antypaństwową, czego im p. Lippowitz, przedsiębiorca tego pisma, nigdy nie przebaczy.

Dwa głosy wiedeńskie wyróżniają się wszakże umiarkowaniem. „N. W. Tagblatt" przestrzega stronnictwa niemieckie przed zrywaniem nawiązanych nieco stosunków z Kołem polskiem, aczkolwiek także nie może powstrzymać się przed przestrzeżeniem Polaków, aby odróżniali rząd, który zwalczają, od państwa. Przestroga ta może zbyteczna wobec brzmienia uchwał krakowskich, w których wyraźnie powiedziano, że ustąpienie Dra Seidlera jest koniecznem ze względu właśnie na dobro państwa. Nie można jednak dziwić się organowi wiedeńskiemu, skoro i w Krakowie można było dosłuchać się dziwnych czasem pogłosów uchwały poniedziałkowej. Wszak i „Nowa Reforma" pragnęłaby jeszcze wyraźniejszego oświadczenia się za państwem i za jego koniecznościami, niż to się w rezolucyach stało. Temu rzekomemu brakowi poświęcił organ demokratyczny szczodrze swe kwaśnosłodkie wywody, które raz jeszcze dowiodły, że można i w Krakowie oceniać politykę polską ze stanowiska „N. Fr. Presse" i innych pism tego pokroju. Bo już „Arb. Ztg" umiała przeczytać uchwały krakowskie i zrozumiała, że nie zawierają one ani słowa przeciw państwu, czy przeciw parlamentowi, a kierują się wyłącznie przeciw szkodliwemu systemowi Dra Seidlera.

Położenie w Wiedniu niewyjaśniło się jeszcze w chwili, gdy piszemy te słowa. Wiele przemawia za tem, iż rząd Dra Seidlera ani nie zwoła parlamentu, w którym większości nie posiada, ani też nie ucieknie się do paragrafu 14, którym rządzić nie chce ze względu na niebezpieczeństwa, jakiemiby to groziło. Może już w najbliższych godzinach ukaże się jaki komunikat urzędowy o radzie ministrów, odbytej onegdaj, na której miały zapaść ostateczne postanowienia. Stan ex lex, jakimby ratował się rząd w takim razie, nie może być wszakże uważany za środek leczniczy na chorobę, w jaką wpędziła Przedlitawię polityka Dra Seidlera. Przesilenie weszłoby tylko w stan trwały, z którego trzebaby je wyprowadzać prędzej czy później. Zbytecznem byłoby tłomaczyć, że takiego postępowania nie można nazwać polityczną terapią. Widocznie nerwowość prasy wiedeńskiej jest tylko refleksem nerwowości jej inspiratorów.

## Rzeczy polskie.

### Przykry rozdźwięk.

Podaliśmy w streszczeniu radosne głosy pism wielkopolskich o zwycięstwie kandydata polskiego na śląsku górnym, w okręgu gliwicko-lublinieckim. Wszystkie dzienniki zaznaczyły doniosłość tego faktu, zwłaszcza wobec bezwzględnej kontragitacyi hakatyzmu, posługującego się centrowcami śląskimi, oraz wobec przeszkód, stawianych przez sfery rządowe. T. zw. prasa katolikowa na Śląsku górnym, tj. dzienniki wydawane przez p. Napieralskiego, zajmowały od początku akcyi wyborczej stanowisko obojętno-nieprzychylne w obec kandydatury Polaka; był to refleks dawnych poglądów p. Napieralskiego, zwolennika wybierania centrowców niemieckich jako posłów ludu polskiego ze Śląska. Poglądy te później uległy radykalnej zmianie pod wpływem konieczności, t. j. pod naciskiem, jaki przebudzony lud polski na Śląsku wywarł na opinię polityków. Teraz odżyły widocznie znowu, i doprowadziły prasę „katolikową" do niemiłego rozdźwięku z opinią reszty Wielkopolski a i Polski wogóle.

Mianowicie „Dziennik Śląski", omawiając wybory, podchwycił twierdzenie jednego z pism poznańskich, że na p. Korfantego padły nie tylko głosy polskie, ale i część niemieckich. Głosowali mianowicie na Polaka ci wyborcy niemieccy, którzy są niezadowoleni z obecnego stanu wogóle i niezadowoleniu temu chcieli dać wyraz. „Dziennik Śląski" korzysta z tego, aby obniżyć doniosłość narodową zwycięstwa polskiego, a czyni to w następujących słowach:

....z tego punktu widzenia okazało się przy wyborach, że w chwilach, jakie przeżywamy, względy na interesy narodowe, partyjne i socyalne ustępują miejsca interesom ludzkim. Kłopoty, utrapienia, niewygody czasu wojennego, wszystkiej ludności wspólne, ale mianowicie ludziom biedniejszym we znaki się dające, szukały upustu i znalazły go w kartce wyborczej na kandydata, który przy agitacyi to niezadowolenie za program swój podawał.

To jest główny podkład zwycięstwa posła Korfantego. Dlatego nie sądzimy, aby mieli racyę ci, którzy je charakteryzują jako szczególnie wybitne zwycięstwo narodowopolskie i z tego daleko idące wywodzą wnioski, pisząc na ulubiony z dawna przez narodowych demokratów temat wzrastającego narodowego odrodzenia na G. Śląsku. Pragnęlibyśmy, aby tak było, atoli kto zna dzieje wyborów górnośląskich od r. 1903, ten wie, że jak w przeszłości wybory tego znaczenia nie miały, tak nie mają go też wybory w Gliwicko-Lublinieckiem.

Odrodzenie narodowe Śląska jest tematem ulubionym nie tylko przez narodowych demokratów, jak zgryźliwie wyraża się „Dziennik Śląski". Stwierdza to mimowoli i organ „katolikowy" pisząc dalej:

Natomiast rzeczą jest niewątpliwą, iż ludność polska tego okręgu głos na kandydata polskiego oddawała między innemi także i z tego powodu, ponieważ chciała dać wyraz protestowi przeciwko oświadczeniom ze strony rządu, jakoby jej na zachowaniu języka ojczystego nie zależało. Przypominamy, iż minister oświaty w sejmie pruskim wyraźnie odmówił wszelkich ustępstw w sprawie szkolnej na rzecz języka polskiego, twierdząc, iż rodzice polscy nie przykładają do tego wagi. Wznieciło to swego czasu rozgoryczenie między ludem, który słusznie (!) twierdzi, iż za wierne pełnienie obowiązku wobec państwa, należy mu się uznanie jego praw do języka ojczystego. Zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę, że takie następstwa będą, i w wyborach gliwickich widzimy naszych przypuszczeń potwierdzenie. O ile więc chodzi o ludność polską okręgu, rząd sam niech się przekona, że niezadowolenia jej jest sprawcą w znacznej mierze.

Uwaga ta jest niewątpliwie słuszną. Można jednak przypuszczać, iż rząd pruski wie coś niecoś o niezadowoleniu Polaków z ucisku narodowego. Nie ma jednak żadnej podstawy do przypuszczenia, aby mu o zadowolenie Polaków chodziło. Ale wprost uderzającem jest, to, co „Dziennik Śląski" ostatecznie o zwycięstwie gliwickiem konkluduje, pisząc:

Mimo okoliczności, o których mówimy, wybory gliwickie mogłyby nas zadowolić z punktu widzenia polskiego, gdyby nie to, że wybrany został p. Korfanty. Jako osoba jest nam on obojętny, osobiste zatem względy nie rozstrzygały o naszem stanowisku wobec jego kandydatury. Natomiast politycznie uważamy go za posła, którego wybór szczególnie na obecne czasy sprawie polskiej pożytku nie przyniesie.

„Dziennik Śląski" motywuje to taktyką, jakiej trzyma się poseł Korfanty i jego „krańcowem stanowiskiem politycznem w każdym kierunku". O metodach działania posła gliwickiego można mieć oczywiście wyobrażenie takie lub inne. Można je krytykować i to nie bez słuszności, nieraz możnaby mu życzyć większego umiarkowania w słowach i politycznego oglądania się na tylne koła. Ale gdyby p. Korfanty nie został wybrany, to z okręgu tak wybitnie polskiego wszedłby do parlamentu Niemiec, nie umiejący po polsku, p. Nehlert. Czy to, „z punktu widzenia polskiego", zadowolniłoby „Dziennik Śląski" bardziej, niż zwycięstwo nawet przeciwnika politycznego, ale Polaka?

Jakże bolesnem jest, że takie dyskusye trzeba wogóle wszczynać!

## Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Hr. Toggenburg, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Dra Seidlera, otrzymał, jak wiadomo, dymisyę, a następcą jego został prezydent policyi wiedeńskiej, p. Gayer. Jak donoszą z Wiednia, w kołach politycznych spodziewano się dymisyi hr. Toggenburga, lecz nie liczono się z tem, że tak szybko nastąpi. Nie liczył się z tem przedewszystkiem sam hr. Toggenburg. Jak donosi „N. fr. Presse", był on niemało zdziwiony, dowiedziawszy się, że p. Gayer został zamianowany jego następcą.

Stolica Apostolska postanowiła informować się w sprawach południowo - słowiańskich wprost za pośrednictwem duchowieństwa w Zagrzebiu i w Lublanie. Donosi o tem z radością organ katolickich Słowieńców „Slovenec".

W Chorwacyi panuje, jak wiadomo, stan ex lex. O zakończeniu go i powrocie do stosunków normalnych nie słychać jeszcze nic. Pisma węgierskie, zwłaszcza „Az Est", uskarżają się, że kierunek południowo-słowiański zyskuje w Chorwacyi na sile. Opinia chorwacka stoi na gruncie zjednoczenia Słowian południowych, natomiast polityka bana niema oparcia w społeczeństwie.

Układ amerykańsko-angielski o sądy rozjemcze został przedłużony znów na lat pięć. Po raz pierwszy zawarto go w roku 1908. Obydwa państwa postanowiły tym układem poddawać pod sąd rozjemczy wszelkie spory polityczne, jakie mogłyby między niemi wyniknąć.

Urząd budowy okrętów w Stanach Zjednoczonych podaje do wiadomości, że w maju pomnożono tonaż handlowy o 43 okręty stalowe i o jeden drewniany, razem o 263.551 tonn. Cyfry tej nigdy jeszcze nie osiągnęła amerykańska budowa okrętów w ciągu miesiąca.

## Tereszczenko o bolszewikach.

Podaliśmy przed kilku dniami oświadczenie, jakie złożył przeciw bolszewikom w prasie skandynawskiej p. Burcew, znany rewolucyonista rosyjski, który uciekł przed terorem bolszewickim do Sztokholmu. Obecnie zabrał głos w tej sprawie p. Tereszczenko, były minister spraw zagranicznych w gabinecie Kiereńskiego, uwięziony w listopadzie przez bolszewików i przetrzymywany w więzieniu aż do pokoju brzeskiego. P. Tereszczenko bawi teraz w Skandynawii i do p. Burcewa napisał list, którego najważniejsze ustępy brzmią:

„Współpracę z bolszewikami uważam za zupełnie bezowocną i daremną. Bolszewicy nie stworzą nigdy tak nam potrzebnej armii. Reorganizacya Rosyi będzie możliwa tak długo, jak długo panować będą wszechwładnie internacyonaliści. Rosya i świat cały posiada dwóch wrogów: bolszewików i Niemców. Istnieje między nimi zwarty sojusz i ani jednym, ani drugim nie należy udzielać pomocy. Z tego, co dzieje się obecnie w Rosyi, korzystają jedynie Niemcy. Niemcy nie zamierzają przeprowadzić w Rosyi żadnej organizacyi i żadnego uporządkowania przed ogólnym pokojem, ponieważ przyszłość Rosyi jest jeszcze zbyt zagadkowa. W pierwszych dniach swego panowania zniweczyli bolszewicy wszelkie ślady i dowody swej zdrady, wszelkie dokumenty, stwierdzające ich działalność i machinacye w państwach neutralnych, oraz odnoszące się do utrzymywania stosunków głównych prowodyrów bolszewickich z dyplomacyą nieprzyjacielską.

Zaprzedali oni Rosyę: jedni za pieniądze — drudzy dla dogodzenia ambicyi. Wszyscy jednak bolszewicy powodowali się uczuciami nienawiści ku Rosyi. Jeżeli głos mój może być przestrogą dla tych, którzy wierzą w możliwość uratowania Rosyi przy pomocy bolszewików, to zaklinam ich i błagam, aby nie przychodzili bolszewikom z pomocą. Nie należy umacniać ich władzy i mocy. Każdy telegram, skierowany do któregokolwiek rządu tych zdrajców, każda próba współdziałania z nimi musi się rozbić, gdyż bolszewicy, jako narodu żydowskiego przeważnie, są fałszywi, a cała działalność ich jest komedyancka i wprost teatralna. Każda pomoc okazania Leninowi i jego zgrai może tylko narazić i zachwiać sympatye narodu rosyjskiego do koaliantów. Bolszewicy nie są Rosyanami — federacyjna republika sowjetów nie jest jeszcze Rosyą. Rosya odrodzi się... Na próżno jednak nawoływać pomocy koalicyi, dopóki będziemy bezczynni. Nasza hańba polega nietylko na tem, że banda zdrajców osiągnęła władzę, ale na tem, że my władzę tę cierpliwie znosimy".

## Dotkliwe grzechy.

Do największych grzechów gospodarczych należy marnowanie bogactw leśnych, materyału drzewnego, który za setki milionów koron wywożono z kraju jako surowiec do przeróbki w obcych zakładach przemysłu drzewnego. Poza rażącym brakiem tartaków, których nie posiadały nawet wielkie kompleksy leśnych majątków, najdotkliwiej odczuwamy brak przemysłu papierniczego, który skazywał nas na pęta kartelu obcego, zależności handlu, prasy i firm wydawniczych od obcej produkcyi. Mamy wszelkie warunki zabezpieczające byt i rentowność przemysłu papierniczego, jak niewyczerpaną siłę wodną, bogaty materyał drzewny, wapno i siarkę, którą w Szwoszowicach dla przedsiębiorczości rodzimej jak najszybciej zabezpieczyć należy, mamy też węgiel i, wzrastający z rokiem każdym popyt za papierem. Zakłady czerlańskie padły pastwą zniszczenia w czasie inwazyi, Sasów wyrabia tylko wyborne bibułki cygaretowe a produkcya innych artykułów leży odłogiem poza nieznaczną wytwórczością celulozy i wyrabianej przez Zakłady hr. Zamoyskiego w Zakopanem i produktów wyrabianych przez fabrykę Romaszkana w Wadowicach nadmienić należy, że w powiecie żywieckim powstaje wielka fabryka papieru, t. z. sztucznego jedwabiu, jak niemniej artykułów, potrzebnych dla wyrobu amunicyi. Poza skarbem żywieckim, przystępują jako akcyonaryusze fabryki austryackie Leinkram, Neusiedl, Laubemühl, które wpłacają na cele założenia fabryki kwotę pięciu milionów koron, a kwota ta podniesioną może być do dziesięciu milionów.

Dla zorganizowania przemysłu papierniczego mamy wyborne zagraniczne wyszkolone siły, które kierowały wielkiemi zakładami, z których opinią liczono się bardzo w czasie rozkwitu potężnego obecnie przemysłu papierniczego w Niemczech. Zanim przystąpimy do bliższego omówienia technologii przemysłu papierniczego, historyi i rozwoju tegoż przemysłu w Czechach, na Węgrzech, w Austryi, Niemczech i Saksonii, posiadającej z górą trzysta fabryk papieru i celulozy, musimy nadmienić, że z przemysłem tym łączy się ściśle przemysł garbarski, że kora, odpadająca przy dostawach drzewnych jest niezbędnym surowcem garbarskim, a odpływy przy papiernictwie tworzą produkt zużytkowywany w Niemczech na produkcyę spirytusu drzewnego. Stworzenie silnego przemysłu papierniczego powinno stać się zagadnieniem najbliższej doby a w pierwszym rzędzie inicyatywę tę podjąć powinna powstała kooperatywa właścicieli wielkich majątków leśnych. Także inicyatywie prywatnej nie stoi nic na przeszkodzie, gdyż mamy w kraju warunki dla dziesiątek fabryk, które nie będą wytwarzać sobie wzajemnej konkurencyi. Najpilniejszą zaś kwestyą jest stworzenie produkcyi papieru dziennikowego (rotacyjnego). Wzrost poczytności pism wytwarza pewnych klientów a nawet udziałowców jakimi byłyby wydawnictwa polskie, skazane na czerpanie papieru z obcych skartelowanych fabryk, których właściciele nieodczuwają naszych potrzeb, nie silą się na życzliwość dla kraju, będącego zarazem głównym dostawcą niezbędnego dla przemysłu papierniczego surowca — jakim jest nasze drzewo.

Galicya zachodnia jest znakomitem środowiskiem dla powstania przemysłu fabrycznego ze względu na blizkie sąsiedztwo z Zagłębiem węglowem, który masowo produkcya papieru zużywa, przemawia za tem też blizkość wapienników i Szwoszowic, jako jedynego miejsca produkcyi siarki, a wielkie kompleksy lasów żywieckich, makowskich, myślenickich, suskich i t. p. dają możność zaopatrzenia zakładów w potrzebny surowiec drzewny.

Jako jedną z najbardziej nadającej się miejscowości wymieniają fachowcy Skawinę, która posiadając wszelkie wspomniane warunki leży w blizkości Krakowa. Powstało tam już kilka fabryk, jak produkcya cykoryi Franka, fabryka szamotek Fraenkla, browar, a obecnie zakupiono większy obszar pod nową fabrykę sody. Przy papierni mogłaby powstać garbarnia, a w tym kierunku postępują żywo prace zorganizowanego towarzystwa, które przemysł ten tak niezbędny powołać ma do życia. Sądzimy, że tak ważną dla uprzemysłowienia sprawą, jaką jest założenie przemysłu papierniczego i garbarskiego zajmą się te czynniki, których zadaniem powinno być naprawienie dawnych błędów a przez wyzyskanie surowca podniesie się znacznie nizka dotychczas bardzo rentowność naszych gospodarstw leśnych.

R. W.

## Akt oskarżenia przeciw Legionistom.

Uzupełniając streszczenie telegraficzne, jakie c. k. Biuro korespondencyjne nadesłało z aktu oskarżenia wniesionego w Marmarosz Sziget, podajemy obszerny wyciąg za pismami lwowskiemi. Brzmi on tak:

Na podstawie doniesienia komendanta c. k. 7 generalnej komendy z dnia 17 maja 1918 roku, wnosi się akt oskarżenia

przeciw kap. Dr Romanowi Góreckiemu

o przestępstwo przeciw zbrojnej mocy państwa § 327 MSTEG., nieprawnego werbunku § 306 a i c., uknucie spisku, zmierzającego do dezercyi §§ 216, 219 c. i d., 226 i 194 i 2 i 4, o bunt § 159 i 163, o współwinę w mordzie § 167, 169, 170, 11, 415, o gwałt publiczny VII stopnia § 366 i 367, współudział w kradzieży § 11, 457, 459, 462; c, 464 a i b. 463 c, dalej §§ 69 i 471 i oszustwa wedle § 502 i 508.

1) Oskarżony w porozumieniu z rotmistrzem Okołowiczem, przy pomocy uzbrojonych legionistów uwięził komendanta Korpusu posiłkowego, generała Zielińskiego wraz ze sztabem:

2) Namawiał do dezercyi i przez zmowę ułatwił częściom posiłkowego Korpusu przejść do wojsk nienależących do związku c. k. armii;

3) W chwili, gdy gwałt chciano stłumić, jako oficer i naczelnik buntu prowadził swą zbrodniczą działalność dalej, tak, że musiano zrobić użytek z broni, przyczem postradały życie wojskowe osoby;

4) Zniszczył wojskowe telegrafy, by w zdradziecki sposób kłaść przeszkody przedsięwzięciom c. k. armii;

5) Dopomógł do nieprawnego przywłaszczenia sobie rzeczy, należących do c. k. skarbu, jako to: amunicyi, armat, koni, uzbrojenia, mundurów, żywności i kasy.

Na tej zasadzie ma być ukarany wedle § 328 a MSTG. (Wojskowy Kodeks karny).

przeciw rotmistrzowi Norbertowi Okołowiczowi.

o zbrodnię § 327, 306: a i c. § 216, 219 c i d. 2266 i 294, 2 i 4, § 457, 459, 462: c, 469, 159, 163, 167, 159 i 163.

1) Oskarżony wraz z kapitanem Góreckim uwięził gen. Zielińskiego i sztab Korpusu posiłkowego;

2) Podstępnie owładnął żołnierzami Korpusu posiłkowego i naraził ich na niebezpieczeństwo utraty życia;

3) Celem podstępnego opanowania posterunku żandarmeryi w Bolechowie, nakłonił podwładnego mu podporucznika Dłużyńskiego, do napisania listu do oficera żandarmeryi w Bolechowie i list ten opatrzył własnym dopiskiem;

4) Namawiał do dezercyi i ułatwił częściom posiłkowego Korpusu przejść do wojsk nienależących do zarządu c. k. armii:

5) W chwili, gdy gwałt chciano stłumić i przez użycie siły zbrojnej usiłowano zaprowadzić ład i zmusić zbuntowanych do posłuszeństwa, swą zbrodniczą działalność prowadził dalej, tak, iż musiano zrobić użytek z broni.

przeciw kapelanowi Legionów ks. Panasiowi

o zbrodnię § 327, 306 a i c. 216, 219: c. i d. 226 i 194 (2 i 4), 159 i 63, 167, 169 i 163 MSTG.

1) O usiłowanie przeprowadzenia c. k. wojsk do oddziałów generała Muśnickiego;

2) O podstępne opanowanie swego służącego Wincentego Latoma i narażenie go na niebezpieczeństwo życia;

3) Namawianie do dezercyi i złamania służbowej przysięgi z takim skutkiem, że cały prawie Korpus posiłkowy uszedł z rzędów c. k. kombatantów;

4) Oskarżony, wraz z innymi uzbrojonymi legionistami, użył broni przeciw wysłanym z ramienia przełożonej komendy oficerom, a to przeciw Eksc. generałowi Janowi Schillingowi;

5) W chwili, gdy gwałt chciano stłumić i zmusić zbuntowanych do posłuszeństwa, swą zbrodniczą działalność prowadził dalej, tak, iż musiano zrobić użytek z broni;

przeciw majorowi Legionów Włodzimierzowi Ostoi Zagórskiemu

o §§ 327, 306, 216, 219 c. d. 226 i 194 (2 i 4), §§ 167, 169, 163, o zbrodnię publicznego gwałtu VII stopnia według § 366 i 367, o kradzież według § 457, 459, 426 i c. 464 a i b. 463; c, 469 i 471.

1) Oskarżony zamierzał Korpus polski przeprowadzić do wojsk generała Muśnickiego;

2) Podstępem opanował żołnierzy i przez to naraził ich na niebezpieczeństwo utraty życia;

3) Nakłaniał do dezercyi;

4) Był wodzem i sprawcą buntu;

5) Zarządził przerwanie wojskowych telegrafów;

6) Celem własnej korzyści sprzeniewierzył wraz ze współnikami amunicyę, park artyleryjski, konie, wozy, przedmioty uzbrojenia, żywność i kasę, wynoszącą najmniej 200 tysięcy koron;

winien być przeto ukarany według § 328 kodeksu wojskowego.

O te same zbrodnie oskarżeni jest podporucznik Wilhelm Habdank Kossowski, podporucznik Gustaw Rudzki, porucznik Roman Gilnicki, podporucznik Stanisław Sigmunt, podpor. Zygmunt Masserab, rotmistrz Władysław Wilk, rotmistrz Stefan Tomm, chorąży Emil Charzewski, chorąży Stefan Zalewski, podpor. Alfred Wallner, podpor. Józef Mitscein, Stanisław Marek, Juliusz Szeliga Żuławski, porucz. Władysław Zahorowski, chorąży Stefan Knapski, chorąży Dłużyński, któremu ponadto zarzuca akt oskarżenia czynne wystąpienie przeciw wysłanym od siebie oficerom c. k. armii, aresztowanie ich i eskortowanie.

Wszyscy wyżej wymienieni winni ponieść karę według § 89 (329) kodeksu wojskowego.

O zbrodnię rozboju, nakłanianie do dezercyi i sprzeniewierzenie kasy pułkowej i zbrojny opór oskarżeni są następujący oficerowie (od 21 do 56): porucznik Maryan Ocerowicz, kapitan Włodzimierz Łapicki, chorąży Karol Sapecki, starszy lekarz Dr Andrzej Kończacki, chorąży Kazimierz Gromczakiewicz, chorąży Karol Piro, porucznik Maryan Sroczyński, podporucz. Wilhelm Czopp, chorąży Jan Chrobak, chorąży Adam Paszkowski, chorąży Stefan Sroczyński, podpor. Dr Stanisław Walter, podpor. Stanisław Badanda, chorąży Tadeusz Lazarowicz, chorąży Bolesław Stańczykiewicz, porucz. Stan. Wierzchlejski, porucz. Seweryn Rochowicz, porucz. Stanisław Barzykowski, rotmistrz Tadeusz Kucz, chorąży Franciszek Mazaraki, podpor. Leopold Lamber, porucz. Wacław Oraczka Duciński, chorąży Władysław Serednicki, porucznik Tadeusz Lakociński, st. lekarz Dr Rudolf Tatkowski, chorąży Władysław Piątek, podpor. Stefan Popiel, chorąży Michał Wierzbicki, kapitan Hieronim Przepiliński, chorąży Szymon Miedoński, podpor. Zdzisław Majewski, chorąży Piotr Iwiński, podp. Tadeusz Bekłowski, sierżant Stanisław Schmid, podp. Władysław Krogulski, chorąży Kuziakowicz.

Obom ostatnim zarzuca akt oskarżenia uszkodzenie telegrafów, podobnie jak dwom podoficerom Hieronimowi Pyzikiewiczowi i Ludwikowi Grodzickiemu.

O zbrodnię podburzania do dezercyi i oporu obwiniani są kapitan Jan Boid i podporucznik Maryan Kułakowski.

Obaj wymienieni oficerowie winni są [illegible] od wpływu [illegible] do nadjeżdżających c. k. oficerów, a to do majora Hanika, kapit. gener. sztabu Wabera i kapitana Knapa i wstrzymano ich [illegible].

O zbrodnię podburzania do dezercyi i oporu obwinieni są:

Sierżant Władysław Packulski i sierżant Ignacy Drewniak, chorąży Zygmunt Żabokrzycki[illegible]

cki; podpor. Władysł. Wróblewski, podpor. Tadeusz Ablowicz, chorąży Franciszek Gumiński, porucznik Czesław Sidorowicz, podporucznik Juliusz German, c. k. porucznik Tadeusz Bogdanowicz, chorąży Ignacy Barys, chorąży Julian Kurowski, chorąży Antoni Czyżewicz, chorąży Kazimierz Bielawski, chorąży Władysław Goebel.

O zamierzone przejście do wojsk generała Muśnickiego, zbrojny opór i zabranie rządowego majątku obwinieni są:

Chorąży Bernard Korabłowski, podporucznik Władysław Homme, chorąży Lucyan Nodwind, podporucznik J. Waligórski, chorąży Augustyn Gruszka, chorąży Zdzisław Sigmunt.

O podburzanie do dezercyi, zbrojny opór i strzelanie do c. k. wojsk oskarżeni są:

Podoficerowie Floryan Wardas, Józef Brzezon, Stanisław Kud, Karol Turek, Jan Chojnacki, Władysław Goray, Józef Cholewa. Legioniści: Józef Fijak, Zygmunt Riss, Tadeusz Wilk, Stanisław Pyć, Mieczysław Macioch.

O zbrojny opór, namawianie do dezercyi i przywłaszczenie sobie majątku rządowego oskarżeni są:

Podporucz. Stanisław Graff, podpor. Zygmunt Józwa, podpor. Stanisław Mrowec, podpor. Henryk Szwajkowski, podpor. Stefan Ćwiertniak. Sierżanci: Maryan Czerny, Bolesław Zaleski, Tadeusz Zubrzycki, Maryan Majewski, plutonowy Stanisław Jastrzębski.

O namawianie do dezercyi, opór i spowodowanie użycia broni, oskarżeni są:

Legion. lekarz Dr Leopold Rudke, chorąży Antoni Biliński-Ostrowski, chorąży Stanisław Użiębło, podpor. Polikarp Wegnerowicz, chorąży Antoni Prus, chorąży Tadeusz Miziak, podporucz. Henryk Goldmann, podpor. Maryan Prosołowicz, podpor. Dr Stefan Felsztyński.

O współudział przez pomaganie do wykonania zbrodni oskarżeni są:

Kapitan Henryk Lewartowski, c. k. podporucznik Jan Zaremba Skrzyński.

Akt oskarżenia obejmuje 65 stronic pisma, a do rozprawy powołano 308 świadków, między którymi znajduje się generał-major Zygmunt Zieliński.

# KRONIKA.

| | |
|---|---|
| PIĄTEK<br>**14**<br>Bazylego | Wschód słońca o godz. 3 32 r.<br>Zachód „ „ 7·48 w.<br>Długość dnia godz. 16 m. 20. |

### Z miasta.

**Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO** komunikują: Dzisiaj ostatnie przedstawienie z cyklu utworów Lucyana Rydla — zakończy go poetyczna baśń zgasłego poety „Zaczarowane koło", które w pełni sukcesów, doszło już 61 przedstawienia. W dzisiejszem powtórzeniu jako Młynarka wystąpi p. Róża Łuszczkiewicz-Gallowa. W dalszych zaś rolach pp. Kamińska, Majdrowiczówna, Jednowski, Żarski, Szymborski, Noskowski i in.

Olbrzymie powodzenie „Zaczarowanego koła" skłoniło dyrekcyę do powtórzenia go jeszcze kilkakrotnie; w niedzielę wieczór wystąpi w niem p. A. Rotter.

Jutro po raz piąty najświeższa nowość repertuarowa — „Strach na wróble" Wł. Perzyńskiego, z pp. Jarszewską, Czaplińską, Czarnecką, Majdrowiczówną, Górską, Feldmanem, Jednowskim, Żarskim i Noskowskim w rolach głównych.

**Z TEATRU LUDOWEGO** komunikują: Dzisiaj i jutro ostatnia nowość naszej operetki — „Wieszczka Karnawału" E. Kalmana z p. Miłowską w partyi tytułowej.

**O POMOC DLA ZWOLNIONYCH LEGIONISTÓW.** Tragedya drugiej brygady zbliża się ku częściowemu zakończeniu. Część oficerów i żołnierzy stoi przed sądem, parę tysięcy legionistów znajduje się na froncie południowym, w tej liczbie kilkuset nieletnich i niezdolnych do służby. Na skutek przeglądu w Udine zwolniono 40 oficerów i 800 żołnierzy, którzy w tych dniach przyjadą do Krakowa, skąd, po otrzymaniu dokumentów wojskowych, odjadą do swych rodzin. Po czterech latach służby i trudów, po zrujnowaniu zdrowia, odniesieniu ran i nabyciu kalectwa, wielu z tych zwolnionych znajdzie się bruku bez odpowiedniej odzieży i środków do życia. Wielu niema rodziny i punktu oparcia. Konieczną jest szybka pomoc, której zorganizowaniem zajęło się prezydyum departamentu opieki. Na zebraniu reprezentantów prasy i instytucyj opiekujących się legionistami, odbytem wczoraj, ustalono zasady opieki. Utworzono komitet dla przeprowadzenia tej akcyi. Apeluje on do całego społeczeństwa o ofiary w gotówce lub naturze, ubrania, bieliznę, obuwie. Komitet urzęduje w lokalu przy ul. Gołębiej l. 20, I p., od godz. 5—6 popołudniu.

**O PRZYJMOWANIE BONÓW.** Jeden z czytelników naszych nadesłał nam zażalenie, że w kuchni obywatelskiej przy ul. Starowiślnej oznajmiono mu, iż bonów po 75 h. na obiady i po 50 h. na kolacye nie przyjmują bez wykazania się jakiemiś poświadczeniami. Do realizacyi bonów nie potrzeba przecież żadnych dalszych poświadczeń, tem więcej, że kuchnia ta przyjmuje bez żadnych poświadczeń bony obiadowe po 60 h. i bony na kolacye po 25 h., dziwna więc rzecz, dlaczego nie chce przyjmować większych bonów, jeżeli je władze wydały. Piszący udał się potem do innych kuchni, lecz nigdzie bonów tych przyjąć nie chciano. Sprawa ta wymaga dokładnego wyjaśnienia ze strony magistratu.

**NAPRAWA USZKODZONEGO BRUKU.** W dniu wczorajszym naprawiano w Rynku głównym bruk, uszkodzony przez moździeż austryacki, który odbywa okrężną podróż, propagując państwową pożyczkę wojenną. Bruk naprawiano w dwóch miejscach, t. j. koło kamienia węgielnego przyszłego pomnika Kościuszki, gdzie asfaltowy chodnik uległ pęknięciu i dalej nieco, przy pamiątkowym kamieniu przysięgi, który, podważony z poziomu, uniknął przecież poważniejszego uszkodzenia.

**DRUTY NA UL. BASZTOWEJ.** Niedawno nisko wśród drzew na tej pięknej ulicy poprzeciągano druty. Gawiedź uliczna wiesza na nich sznurki, szmaty i t. p. Nie stanowi to wcale ozdoby ulicy. Władza, która zarządziła rozpięcie drutów, winna kazać je przymocować na słupach i znacznie wyżej, niż obecnie, aby nie przyczyniały się do oszpecania ulicy.

**UCIECZKA PO DACHACH.** Wczoraj po godzinie 6 popołudniu na Rynku policyant prowadził młodego przestępcę. Jak zwykle, towarzyszyło im grono gawiedzi. Nagle przychwycony wyrwał się stróżowi bezpieczeństwa i umknął do bramy domu pod l. 7. Pospieszył zanim policyant i tłum ciekawych. Przed kamienicą powstało zbiegowisko. Naraz aresztowany znalazł się na dachu i po dachach dalszych uciekał aż na pl. Dominikański, gdzie go ostatecznie przytrzymano.

**Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Niedawno, jak donosiliśmy, do hotelu Narodowego przybył młody mężczyzna, który rano zniknął razem z pościelą, znajdującą się w pokoju hotelowym. Wczorajszej nocy aresztowano jego wspólników: 20-letniego Stanisława Żeleźniaka i 17-letniego Jana Batora. — Wczoraj przed południem usiłował włamać się do mieszkania lekarza przy ul. Potockiego l. 12, młody człowiek. Przytrzymany, tłómaczył się, że szukał bezzwłocznej porady lekarskiej, przybywszy z Moraw.

### Z Polski i ze świata.

**Z BOCHNI** piszą nam: Istnieje w Galicyi mało znane towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" z siedzibą we Lwowie. Członkiem towarzystwa może być religii chrześciańskiej rękodzielnik, przemysłowiec, kupiec oraz każda osoba narodowości polskiej i nienagannego prowadzenia się, zawodowo zarobkująca, bez względu na rodzaj zatrudnienia i płeć. Kto 20 lat życia nie ukończył, lub 50 lat życia przekroczył, nie może być przyjętym do towarzystwa.

Członkowie towarzystwa dzielą się na wspierających i rzeczywistych. Członek wspierający wpłaca do towarzystwa rocznie najmniej 8 K., a członek rzeczywisty najmniej 14 K., a najwyżej 102 K. — to stosownie do ilości deklarowanych udziałów. Po pięciu latach należenia do towarzystwa, może członek rzeczywisty otrzymać stałą roczną zapomogę, może korzystać z funduszów oddziałowych, może otrzymać stypendyum dla dzieci, a na przypadek śmierci wypłaca towarzystwo ryczałt pogrzebowy w kwocie 100 K.

Towarzystwo to ma jedenaście oddziałów w kraju, z czego w zachodniej Galicyi są tylko dwa: w Bochni i w Nowym Targu.

Na ostatniem dorocznem zgromadzeniu członków oddziału bocheńskiego odczytano sprawozdanie, z którego wynika, że oddział ten liczył w r. 1917 siedmiu członków wspierających, a 71 rzeczywistych. Stałą zapomogę pobiera 7 emerytów i 6 emerytek.

Ogólny majątek towarzystwa wynosi kwotę 306.920 kor. — fundusz oddziałowy z przeznaczeniem wyłącznie na doraźne zapomogi wynosi kwotę 6.500 koron.

Na bieżący rok wybrano do zarządu prezesem adw. Dra Wiesię, zastępcą jego dyr. gim. Józefa Kurowskiego, sekretarzem i skarbnikiem Wiktora Macknickiego. Do wydziału weszli pp.: adw. Dr. Kiernik, dyr. Kozłowski, Jan Michnik, Dr. Nodzyński i Józef Olszewski.

**POŻAR LASU.** Z Rudnika nad Sanem donoszą: Dnia 8 b. m. w samo południe, gdy w warsztatach ekspozytury rolniczej namiestnictwa w Rudniku kończono rozdawanie posiłku obiadowego, zauważono nad lasem gęste kłęby dymu. Zaalarmowano całą załogę warsztatów, która pod kierownictwem inżyniera-porucznika Pawłowskiego wyruszyła w kierunku pożaru. Okazało się, że w odległości 2 kilometrów pali się zrąb lasu na przestrzeni 25 morgowej. Mimo wytężonej pracy, energii i odwagi tak komendanta, jak i podwładnych mu żołnierzy i jeńców, dopiero po pięciu godzinach niezmożonego wysiłku udało się pożar stłumić. Z przykrością należy nadmienić, iż sąsiednia wioska, Stróże, wysłała do gaszenia zaledwo czterech ludzi, zaś żandarmeryi wcale nie było przy ogniu.

**Z KONIECPOLA** donoszą: Koniecpol, mała mieścina, położona nad Pilicą, zaczyna się powoli budzić z uśpienia. Założona ochronka rozwija się bardzo pomyślnie. Niebawem założona będzie tutaj biblioteka i czytelnia. Składki na ten cel raźno napływają. Projektowane jest urządzanie odczytów co niedziela, a także kółko samokształcenia. Kółko miejscowych miłośników sceny urządziło niedawno przedstawienie. Czysty dochód przeznaczono na bibliotekę. **W. T.**

**TRUDNE DO UWIERZENIA.** Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, nadesłanej nam z Lublina, a zamieszczonej w Nr 99 „Głosu Narodu", nadsyła nam biuro prasowe gen.-gubernatorstwa lubelskiego następujące wyjaśnienie: Nie jest zgodne z prawdą, jakoby w czasie pożaru na przedmieściu Hrubieszowa Sławęcinie pogorzelcy, „zwróciwszy się do jednego z tutejszych szpitali o pierwszą pomoc, zostali przywitani przez lekarza żądaniem natychmiastowego zapłacenia po 30 koron za każdy opatrunek, wobec czego ludzie ci do dnia dzisiejszego pozostają bez lekarskiej opieki", natomiast prawdą jest, że wszystkie osoby, które zwróciły się o pomoc lekarską do miejscowego szpitala polowego, zostały opatrzone bezinteresownie, przyczem te, które posiadały po temu środki pieniężne, złożyły stosownie do obowiązujących przepisów, po 6 K, tytułem kosztów materyałów opatrunkowych.

**STRAJK SŁUŻBY HOTELOWEJ.** Z Warszawy donoszą: W niedzielę ubiegłą rano we wszystkich hotelach, pensyonatach i pokojach umeblowanych porzuciła służba pracę, żądając podwyższenia płacy. Strajk trwa. Goście hotelowi sami sobie usługują.

**TAJEMNICZA ZBRODNIA W WARSZAWIE.** Z Warszawy donoszą: W poniedziałek dzieci, bawiąc się na łące w pobliżu b. rogatek Petersburskich i plantu kolei Nadwiślańskiej, znalazły w trawie odciętą ludzką rękę. Delegowani na miejsce funkcyonaryusze milicyi znaleźli i drugą rękę, a niebawem dwie ludzkie nogi. Ręce są obcięte widocznie toporem do łokcia, a nogi do kolan. Nogi były związane mocnym sznurkiem, zapewne jeszcze za życia ofiary. Ręce i nogi należały do jakiejś świeżo zamordowanej kobiety. Sądząc z pozorów zewnętrznych, zamordowana musiała pochodzić ze sfery zamożnej. Istnieje przypuszczenie, że zbrodniarz, czy też zbrodniarze, wioząc pociągiem poćwiartowane zwłoki, wyrzucili je oknem do Wisły, przyczem rąk i nóg nie zdążyli rzucić z mostu, porzucili je więc na łące. Znalezione kończyny przesłano do prosektoryum.

**O GIMNAZYUM ŻYDOWSKIE.** Z Piotrkowa donoszą: Nacyonaliści żydowscy z Piotrkowa zwrócili się do ministerstwa oświecenia publicznego o pozwolenie na otwarcie 8-klasowego gimnazyum żydowskiego imienia Dra Leipunera.

**SPRAWA MIESZKANIOWA W LUBLINIE.** „Ziemia Lubelska" pisze: Jak stwierdzono na zjeździe lokatorów w mieście naszem, 18.000 lokatorów otrzymało rejentalne wymówienie zajmowanych lokalów od dnia 1 lipca b. r. Jedną z przyczyn tego objawu jest niepomierny przyrost ludności Lublina, który przed wojną miał 80 tysięcy mieszkańców, obecnie zaś posiada ich 180 tysięcy. Lecz to jest właściwie pretekst, uzasadnieniem zaś przyczynę stanowi zwykły „[illegible]", który od dłuższego już czasu objął te[illegible] życia.

**LISTY DO ROSYI.** „Dziennik wspólny" donosi: W gmachu pocztowym, przy Placu Wareckim wywieszono zawiadomienie następujące: Z dniem 9 b. m. otwarta została komunikacya pocztowa z Republiką Rosyjską z wyjątkiem Ukrainy i [illegible] od Rosyi państw pogranicznych. Dozwolone jest wysyłanie kart pocztowych i otwartych listów zwyczajnych i poleconych, jak również zwyczajnych listów do jeńców. Można pisać w językach niemieckim, rosyjskim, polskim lub węgierskim. Adresy w języku rosyjskim muszą być powtórzone łacińskiemi literami. Należy podawać gubernię danej miejscowości. Opłata za kartę pocztową wynosi 10 fen., za list do 20 gr. — 20 fen., za każde następne 20 gr. po 10 fen., za polecenie dopłaca się 20 fen. Przyjmowanie korespondencyi odbywa się jedynie przy okienku Nr. 2.

**150.000 PIELĘGNIAREK.** Pisma amerykańskie donoszą, że miasto Nowy Jork postanowiło wystawić armię 150.000 pielęgniarek, które będą pełniły obowiązki w Czerwonym Krzyżu i stać na usługach wojska i floty amerykańskiej. Werbunek pielęgniarek już się rozpoczął.

**Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE.** Z Mirowa na Morawach otrzymaliśmy następujące pismo: Cztery lata t. j. od początku wojny pędzimy, dozorcy polscy wraz z rodzinami mizerne i przykre życie na obczyźnie, w Mirowie w północnych Morawach. Między ludnością zgermanizowaną i nie troszczącą się wiele o sprawy wieczności, groziłoby nam powolne wynarodowienie i osłabienie religijne, gdyby szczęśliwym wypadkiem losu nie znajdował się z nami kapłan polski Ks. Wojciech Dąbrowski, pełniący obowiązki duszpasterskie przy tutejszym zakładzie karnym. Tenże kapłan od początku wojny dzieląc wspólnie dolę na tułaczce, zaopiekował się nami religijnie i narodowo, urządzając nam polskie nabożeństwa raz w każdym tygodniu, przygotowując dzieci nasze do św. Sakramentów i zarządzając nadprogramowo solenne nabożeństwa z patryotycznemi naukami z okazyi obchodu pamiątek wielkich rocznie narodowych. Zorganizował nam przytem w I. roku wojny szkołę polską o 2 kwalifikowanych siłach nauczycielskich w Mirowie. Za te wszystkie dobrodziejstwa P. Bogu i również temu kapłanowi wyrażamy dzięki gorące.

Jan Stachurski, zastępca inspektora imieniem straży więziennej.

**PIWNICA SĄSIADA.** Najnieszczęśliwsi obecnie są bez wątpienia Paryżanie, których domy posiadają niewygodne piwnice, lub nie mają ich zgoła. Tacy muszą szukać schronienia u sąsiadów, skoro rozpocznie się bombardowanie, a że każdy jest sobie najbliższy, więc zdarza się, że nieraz całymi dniami ludzie szukają piwnic. Szczególnie niefortunnie powiodło się pewnej pensyi dziewcząt w Paryżu, która, jak gazety piszą, liczyła dwieście wychowanek, lecz nie posiadała ani jednej piwnicy. Dziewczęta usiłowały schronić się do piwnicy pewnego wielkiego domu sąsiedniego, lecz dano im do zrozumienia, że jest ich zbyt wiele i że dla tego obecność ich zgoła nie jest pożądaną. Na to przełożona pensyonatu zwróciła się do komisarza policyjnego w swojej dzielnicy, który wzruszył ramionami i odesłał pensyonat do innego komisaryatu. Tamtejszy szef biura oświadczył: „Nie rozpaczajcie, panienki nie są przecież dziećmi, dadzą sobie radę. Niech się obejrzą uważnie w sąsiedztwie swego domu, niech się porozumieją z sąsiadami". — „Ale piwnice są przepełnione, a sąsiedzi nic nie chcą o nas wiedzieć". — „To mnie nie obchodzi. Lecz jeśli bardzo się lękacie, radzę wam, udajcie się do burmistrza, tam znajdzie się odpowiednie zarządzenie". Pensyonarki udały się do burmistrza, ale odpowiedziano im, że sprawa piwnic nie dotyczy miasta i że powinny się zwrócić do prefekta policyi. Prefekt policyi nie znalazł innej rady jak odesłanie znowu pensyonarek do „piwnicy sąsiada". Prawo bowiem głosi, że obywatele Paryża przy pierwszym odgłosie sygnału mają udać się do piwnicy — ale gdzie i w jaki sposób ma się to uczynić, jest sprawą prywatną każdego osobnika.

**SUCHOTY POKONANE.** Pod takim tytułem donosi gazeta włoska „La Tribuna" (z 1[illegible] tego) co następuje: Nową metodę leczenia suchot wynalazł prof. Domenico Lo Monaco, dyrektor instytutu chemicznego przy uniwersytecie w Rzymie. Prof. Lo Monaco pochodzi z Sycylii. Wystąpił po raz pierwszy ze swoim wynalazkiem 3 lutego b. r. i rezultaty od tego czasu były zdumiewające. Metoda leczenia polega na wstrzykiwaniu roztworu z cukru. Studyował przez 11 lat właściwość cukru i doszedł do rezultatu, że cukier w odpowiedniej formie jako iniekcya nietylko daje ulgę chorym, lecz zabija tuberkuły. Po trzykrotnem wstrzyknięciu cukru chory często już przestaje kaszleć, nie poci się i czuje się zdrowym. Przy regularnem wstrzykiwaniu codzień już po 2—3 miesiącach następuje zupełna reakcya i człowiek czuje się zdrowym. Korespondent, który miał wywiad z owym profesorem podaje jeszcze różne objaśnienia, dużo przykładów uzdrowienia i t. d. — Wiadomość tę podajemy oczywiście na odpowiedzialność wspomnianej wyżej włoskiej gazety.

**FAŁSZYWE RUBLE.** „Baltische Mitteilungen" podają, że w obiegu pojawiają się często fałszywe egzemplarze rubli wydanych przez kasę pożyczkową. Na falsyfikatach znajduje się błąd drukarski w tekście polskim dotyczącym kary, mianowicie w wierszu piątym zamiast właściwego słowa: „będzie" jest słowo „bebzie", czyli zamiast litery „d" jest litera „b". Błąd ten najlepiej stwierdza falsyfikat. Nadto papier nie ma znaku wodnego.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTÓW** z oddziałem sprzedaży odręcznej i Biuro odbudowy art. kościołów, otwarte codziennie od godz. $10^1/_2$—$1^1/_2$, ul. Szpitalna l. 21.

**SPRAWA LITWY.** Na zebraniu Akad. Koła Litwy i Rusi, w dniu 15 b. m. o godz. 8 wieczorem (lokal Zjednoczenia, Rynek 15, III piętro) wygłosi głębokie znawca stosunków wschodnich krajów Rzeczypospolitej, red. Leon Wasilewski, odczyt p. t. „Sprawa Litwy". Goście mile widziani.

**POSADY NAUCZYCIELSKIE W POWIECIE LUBARTOWSKIM.** Zarząd główny T. S. L. komunikuje nam: W powiecie lubartowskim nada od 1 września b. r. tamtejszy inspektor szkolny, p. Włodzimierz Bochenek, 40 nowych posad nauczycielskich. Zgłaszać się do T. S. L. Kraków, ul. św. Anny 5, lub wprost do p. inspektora Bochenka w Lubartowie.

**KURSA SZKOŁY ŚREDNIEJ.** Koło I T. S. L. komunikuje: Koło I Tow. Szkoły Ludowej postanowiło otworzyć z początkiem roku szkolnego 1918/19 kursa szkoły średniej gimnazyum klasycznego i realnego, mające na celu przygotowanie do egzaminu dojrzałości. Naukę będą prowadzili profesorowie tutejszych szkół średnich. Jest naszem zadaniem, aby przyjść z pomocą tym wszystkim, którzy z powodu służby wojskowej lub trudnych warunków musieli przerwać studya średnie, a także i tym, którzyby chcieli uzupełnić swe wykształcenie i otrzymać świadectwo z gimnazyum klasycznego lub realnego.

**P. MACHOWNA IRENA**, zamieszkała w Krakowie, złożyła egzamin państwowy nauczycielski z muzyki w dniu 27 maja b. r. we Lwowie.

**WPISY.** W Zakładzie naukowo-wychowawczym im. Św. Rodziny (ul. Pędzichów 13), obejmującym Seminaryum naucz. żeńskie z prawem publiczności oraz dwuletni kurs przygotowawczy do Seminaryum (w zakresie klas wydziałowych), odbędą się wpisy tudzież egzamina wstępne 17-go i 18-go czerwca b. r. od godz. 9-tej rano.

**EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI** w gimnazyum w Myślenicach odbył się dnia 1. czerwca pod przewodnictwem dyrektora St. Pardyaka. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Buszek Maryan (z odzn.), Golński Karol (z odzn.), Kochaj Grzegorz, Maślak Stanisław, Mateja Jacek (z odzn.), Pargan Stanisław (z odzn.), Wadowski Kazimierz (z odzn.), Boryczko Kazimierz, Orlecki August (ekst.), Górska Kazimiera (z odzn.), Skodówna Zofia (z odzn.), W ciągu roku szkolnego otrzymali świadectwo dojrzałości: Dyrlik Franciszek, Grzybek Kajetan, Kramer Tadeusz, Bańdura Wacław, Strojny Tadeusz, Wątorek Jan, Braś Andrzej, Kański Wacław, Bański Władysław, Gajewski Karol, Brutanek Stanisław, Maślanka Jan, Pardyak Stanisław, Chromy Jan, Królikowski Leon.

### Wiadomości kościelne.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE** za duszę ś. p. Antoniego Januszewskiego, długoletniego sekretarza i dyrektora biur T. S. L., odprawionem będzie w sobotę 15 b. m. o godz. 8 rano w kościele N. P. M.

**Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.**

W piątek 14 b. m.: Zaczarowane koło" L. Rydla.

W sobotę 15 b. m.: Strach na wróble".

W niedzielę 16 b. m.: popoł. „Głuszec" St. Krzywoszewskiego; wieczorem „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Poniedziałek 17 b. m.: „Strach na wróble" Wł. Perzyńskiego.

Wtorek 18 b. m: „Marya Leszczyńska" Konczyńskiego.

Środa 19 b. m.: „Zaczarowane koło" Rydla.

Czwartek 20 b. m.: „Na zawsze" L. Rydla.

Piątek 21 b. m.: „Zaczarowane koło" Rydla.

Sobota 22 b. m.: Odczyt dyr. Siedleckiego: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Marya Leszczyńska" T. Konczyńskiego; wieczorem „Lato" T. Rittnera.

**Repertuar miejskiego teatru ludowego.**

W piątek 14 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

W sobotę 15 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

W niedzielę 16 b. m.: popoł. „Grochowy wieniec"; wieczorem „Wesele Fonsia".

Poniedziałek 17 b. m.: „Wieszczka Karnawału".
Wtorek 18 b. m.: „Orfeusz w piekle".
Środa 19 b. m.: „Wieszczka Karnawału".
Czwartek 20 b. m.: Po raz pierwszy „Szach i mat", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.
Piątek 21 b. m.: Wieszczka Karnawału".
Sobota 22 b. m.: „Wieszczka Karnawału".
Niedziela 23 b. m.: popołudniu „Grochowy wieniec"; wieczorem „Szach i mat".

## Uroczysta Akademia ku uczczeniu śp. Lucyana Rydla.

Smutną powinność wobec nieśmiertelnej pamięci Lucyana Rydla przyszło spełnić we środę 12 czerwca Teatrowi miejskiemu im. Jul. Słowackiego. Zanim kiedyś w murach naszej dramatycznej świątyni stanie obok popiersi Słowackiego i Fredry, Korzeniowskiego i Blizińskiego, obok Wyspiańskiego spiżowy portret twórcy Zaczarowanego koła, stwierdził teraz teatr krakowski imieniem własnem i wszystkich scen polskich, co otrzymał od twórczości Rydla, co stracił przez śmierć Jego przedwczesną, co ze skarbnicy Jego ducha przechowa w spuściźnie następnym pokoleniom. Hołd ten serdeczny był wyrazem kultu, z jakim Kraków odnosił się do poety za Jego — ideałami przepojonego — życia, kultu, co zrósł się z jego murami na wieki. Kwiaty własnej poezyi Rydla rzucono na świeżą mogiłę poety... Piękniejszych nie rodzi ziemia krakowska. Rzucili je artyści naszego teatru, deklamując szereg utworów Rydla. W świetnem wypowiedzeniu p. Bednarzewskiej, Sosnowskiego, Kosińskiego, Majdrowiczównej i Nowakowskiego usłyszeliśmy wiersze: Słońce majowe i Moje ty słoneczko, ustęp z Iliady Homera (sceny ze zwłokami Hektora), Wstań pieśni, Bajka o Kasi i Królewiczu i gromkie Przekleństwo. Afrodytę z Melos i Wszystko mi jedno wygłosiła p. Irena Solska-Grosserowa w sposób który mistrzowskiem wyrzeźbieniem każdej głoski, uroczą harmonią całości i przesubtelnem cieniowaniem słów pozostanie na zawsze w pamięci słuchaczy. — Jak dzwon cmentarny zabrzmiała na początku Akademii nastrojowa Elegia pióra Antoniego Waśkowskiego. Z udzielającem się słuchaczom przejęciem wypowiedziała ją p. Jadwiga Drzewiecka. Poetycznie napisany i serdecznie wygłoszony odczyt profesora Józefa Wiśniowskiego ujął twórczość Lucyana Rydla wszechstronnie, wskazał jej naczelne wartości, zagrzał do podziwu jej.

Pierwszym scenicznym utworem Rydla, Komedyą jednoaktową „Z dobrego serca", graną wyborowo przez pp. Jarszewską, Bończę, Noskowskiego i Puchalskiego, zakończono uroczysty wieczór.

Zdz. Jach.

## ZE ZDROJOWISK.

Rabka 10 czerwca.

Już głośno rozlegają się okrzyki dziecięce po pięknym parku rabczańskim, choć nie w tak licznym chórze, jakby odpowiadało ilości obywateli tej dziecięcej republiki; niepogoda bowiem kaszlem i katarem obdarzyła przeważną ich część i zmusza, by nie opuszczały łóżeczek a przynajmniej pokojów. A pospieszyły mamy z dziatwą szukać zdrowia tego roku w kąpielach i wodzie rabczańskiej wcześniej, niż zwykle, złudzone wspomnieniami przepięknej i ciepłej przeszłorocznej aury czerwcowej. Przytem cieszyły się nadzieją lepszej aprowizacyi, tej wielkiej troski większych miast.

Tymczasem nie tylko pogoda nie dopisuje. Mimo dzielnych wysiłków właściciela Rabki dra Kadena i Ks. proboszcza Surowiaka, stosunki tu dużo gorzej się przedstawiają, niż rok temu. Rząd nie zaliczył tego tak cennego i ważnego dla dzieci uzdrowiska do tych, które mają być ze względów społecznej potrzeby nieco lepiej zaopatrzone, zwłaszcza w mąkę. Tę zachowano dla niemieckich badów, gdy z galicyjskich miejscowości jedno Zakopane zaliczono do aprowizowanych z urzędu. Ledwie udało się dr. Kadenowi, dzięki życzliwości namiestnictwa, zdobyć trochę mąki, która jednak tylko w drobnej części pokryć może zapotrzebowanie. Białą mąkę dostają wyłącznie dzieci chore, które przedstawią świadectwa lekarskie, zaś lichy chleb kukurudziany tylko najbiedniejsi, wykazać się mogący urzędowem świadectwem ubóstwa i to w minimalnej ilości. Chleb, pokątnie sprzedawany, droższy niż w Krakowie, dużo droższe też masło, a co najgorsze, za mleko, dla dzieci konieczne, już obecnie płaci się za litr po 4, a nawet po 5 koron, gdy w Krakowie cena jego wynosi od 2 do 3 koron. Ludność okoliczna niemiłosiernie wyzyskuje sytuacyę rodziców, które dzieci swoje chcą ratować, a licznie napływający żydzi, na wojnie wzbogaceni, podbijają ceny tak żywności, jak mieszkań; te ostatnie dochodzą wprost do fantastycznej wysokości.

Brak zaś i węgla, którego ledwie jeden wagon na miesiąc przychodzi, tak, że ledwie zakład może opalać łazienki; dość wskazać, iż z braku dostawy węgla, wywarzono w roku zeszłym soli rabczańskiej ledwie piątą część z tej ilości co zwykle, a obecnie zamówieniom zakład nie jest w stanie zadość czynić. Drzewo zaś niepomiernie drogie, po 220 K. i wyżej za sąg i to bez zwózki.

Potrzebuje Rabka pomocy, opieki. Wysiłki właściciela, poparte przez namiestnictwo, izbę handlową, towarzystwo balneologiczne i t. d., tylko skromny dały rezultat. Może jednak przecież jeszcze zajmą się czynniki odpowiednie wywarciem nacisku, by zwłaszcza co do mąki i węgla przyjść z pomocą Rabce; wszakże tu chodzi o przyszłość narodu: dzieci!

A tyle ich jeszcze ma przyjechać. Obok drobniejszych kolonij z różnych miast, których jest zapowiedzianych kilka, obok wcale licznej kolonii żydowskich dzieci, w końcu miesiąca ma zjechać gromadka stu dziatwy pod kierunkiem i opieką ich wielkiego opiekuna dra Langa, który godnie, jako dyrektor krakowskiego szpitala dla dzieci św. Ludwika zastępuje nieodżałowanego ś. p. dra Macieja Jakubowskiego. Przegląd dzieci do kolonii już się ukończył, z trudem, z całą starannością wybrano wśród kilkuset zgłoszonych tę setkę, najbardziej potrzebujących ratunku, najbiedniejszych. Ale czy będą mogły być dostatecznie odżywiane? Czy nie braknie im mąki i mleka? Czy będzie mogła przyjechać druga partya? Przy tej drożyźnie koszty utrzymania kolonii znacznie wzrosły; dotąd jeszcze, mimo zabiegów komitetu szpitalnego, kierowanego energicznie przez wiceprezydenta dra Zolla, brak jeszcze prawie połowy tej kwoty, jaka jest dla utrzymania kolonii niezbędną. Społeczeństwo nasze jest ofiarne, na dzieci szczędzić chyba nie będzie. A serdeczny uczynek miłosierdzia spełniliby zwłaszcza ci, którzy pospieszyliby z ofiarą w naturze: w mące, kaszy, ziemniakach. Może się przecież tacy znajdą wśród naszego ziemiaństwa, może i włościanie, zachęceni przez księży proboszczów, nie poskąpią cząstki z tych choć już niewielkich zapasów, jakie jeszcze mieć mogą?

w. a.

## Nauka, literatura, sztuka.

T. SINKO. Wzory Trenów Kochanowskiego (nadbitka z „Eos" XXII.), Kraków, 1918. Skład główny u Gebethnera i Ski.

Oryginalność, jako postulat poezyi, obowiązuje, zdaniem autora, dopiero od romantyzmu; od poetów dawniejszych, zwłaszcza renesansowych, nietylko że jej nie wymagano, ale nawet jej zabroniono. Wtedy bowiem głównem przykazaniem poetyckiem było naśladowanie wzorów klasycznych. Poeta nowszy miał pisać tylko o tem, o czem pisali starożytni i tak, jak oni. Do tego przykazania poetyki renesansowej stosował się i Kochanowski, jak autor szczegółowo wykazuje na elegii na śmierć hetmana Tarnowskiego, na Pamiątce Jana z Tęczyna i na Nagrobku Doraliki. Wyjątkiem od tej reguły nie są też Treny. Gdy po ochłonięciu z pierwszego żalu poeta-ojciec oddał głos poecie-literatowi i ten wyrażał w słowach to, co tamten przeczuł i przemyślał, miał przed oczyma tych poetów rzymskich, po których zostały podobne płacze z powodu śmierci osób drugich. Katakurz, Horatius, Propertius, Ovidius, Statius posługują się w swych Trenach tymi samymi motywami co Kochanowski. Motywy ich wzbogacił poeta polski motywami z Psalmów Dawidowych. Wielkość Trenów nie leży w oryginalności ich inwencyi, tylko w artyzmie formy wewnętrznej i zewnętrznej, w indywidualności odczucia tego, co przydarzyło się milion razy przed Kochanowskim, ale co on dopiero najlepiej wyrazić potrafił.

„MASKI". Zeszyt 16 przynosi na wstępie ustęp z przekładu groźnej epopei wszechczłowieczej Romain Rollanda — „Jan Krzysztof w Paryżu". Znakomity autor, laurat nagrody Nobla, pozostający w stosunkach przyjacielskiej korespondencyi z redakcyą krakowskiego czasopisma literackiego, w liście ogłoszonym w tymże numerze, składa dowody żywego zainteresowania i uznania dla współczesnych prądów sztuki i myśli w Polsce. Oprócz dalszego ciągu powieści Kaz. Tetmajera „Walka", zeszyt zawiera dalszy „List ze wsi" Wł. Orkana, wiersz Tadeusza Nalepińskiego „Sztylet", przekład dwu patryotycznych sonetów Gabryela D'Annunzia z cyklu „Miasta Milczenia" i Lukianosa z Samosaty dyalog „Zeus wzięty na spytki", w przekładzie prof. M. Boguckiego. W przeglądzie Karol Irzykowski w trafnych uwagach bierze w obronę ostatnią sztukę K. Rostworowskiego „Bratnie dusze". Zeszyt zdobią liczne rysunki Marca, Matisse'a, Rousseau, Pechsteina, Niesiołowskiego, Mierzejewskiego, Czyżewskiego, Procajłowicza i innych.

### NOWE KSIĄŻKI.

Antonina Machczyńska. „Powrotna fala", Nauki dla ludu powracającego z uchodźtwa. Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Lwów 1917.

Tadeusz Szantroch. „W zorzach krwi". Poezye. Kraków 1918.

W. Osterloff. „Przodownicy myśli pedagogicznej na zachodzie od czasów odrodzenia". Obrazy i szkice. Serya I. Nakł. Stow. nauczycielstwa polskiego. Warszawa 1918.

Władysław Bienin - Bielenin. „Złoty królewicz". Opowieść współczesna. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, 1918.

K. Bartoszewicz. „Łyki i kołtuny". Pamiętnik mieszczanina podlaskiego (1790—1816). Nakładem Księgarni J. Czerneckiego. Kraków, 1918.

Dr. Przemysław Dębkowski. „Urzędnicy kancelaryjni sądów ziemskich i grodzkich w dawnej Polsce". Nakładem autora. Lwów, 1918.

Dr. Władysław Kubik. „Warzywne ogrody na działkach". Z dziesięcioma rycinami. (Biblioteka Macierzy Polskiej Nr. 108). Str. 128.

„Królowa Korony Polskiej". Opowiadania o Najśw. Pannie. Opracowała autorka „Małego Jezusa". Część I. (Bibl. Macierzy Polskiej. Nr. 107). Str. 72.

## Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 14 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 13 czerwca:

Na froncie włoskim nieznaczna działalność bojowa.

W Albanii parcie Francuzów na linii Kamia-Sinaprepto zatrzymano.

Szef sztabu generalnego.

## Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14 czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 13 czerwca:

### Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Walka artyleryi ożywiała się chwilami. Miejscowe walki piechoty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na południowy zachód od Noyon nieprzyjaciel wykonał ponowne silne przeciwataki po obu stronach wielkiego gościńca Braye—Estrees, St. Denis. Także i te szturmy załamały się wśród najcięższych strat. Więcej niż 60 wozów pancernych leży zestrzelanych na polu bitwy. Liczba jeńców podwyższyła się na przeszło 15.000. Zdobycz w działach wedle dotychczasowych obliczeń wynosi więcej niż 150. Przy odpieraniu nieprzyjacielskich przeciwataków kilka naszych dział, które zajechały aż do pierwszych linii piechoty, wpadło w ręce nieprzyjaciela.

Na północ od Aisne wtargnęły oddziały szturmowe do rowów nieprzyjacielskich. Na południe od Aisne zaatakowaliśmy nieprzyjaciela po silnem przygotowaniu ogniowem i odrzuciliśmy go na jego linie na wschód od Cutry—Dommiens i poza te miejscowości. Na północ od Corey oczyściliśmy z nieprzyjaciela kępę Saviers. Wzięliśmy ponad 150 jeńców. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na północny zachód od Chateau Thierry załamały się wśród strat dla niego.

W ostatnich dwóch dniach zestrzelono 35 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Berthold i porucznik Menkhoff zwyciężyli w walce powietrznej po raz 33 względnie 32, kapitan Schleich po raz 29 i 30, porucznik Veltjens po raz 20 i 21, kapitan Reinhardt po raz 20.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

### Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem: Na frontach bojowych sytuacya niezmieniona. Miejscowe walki na południe od Ypern na południowy zachód od Noyon i na południe od Aisne.

## Paryż zagrożony.

Wiedeń. (Telefonem). Drogą na Szwajcaryę donosi pras wiedeńska, że Paryż jest poważnie zagrożony ostatnią ofensywą niemiecką. Rząd francuski postanowił jednak miasta nie opuszczać, ale przygotować stolicę nawet na wypadek oblężenia. Do Paryża zwożony jest obecnie wielki materyał artyleryjski.

Dzienniki londyńskie twierdzą, że wprawdzie ofensywa niemiecka jest bardzo niebezpieczna, ale jeśli front francuski, bez wielkich klęsk przetrwa jeszcze 3—4 miesięcy, to nadejdzie dostateczna pomoc amerykańska.

## Wrzenie w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma berlińskie podają na podstawie informacyi z Petersburga, że rekrutacya zarządzona przez Lenina napotyka na wielki opór. Dzienniki przeciwne rządowi zostały zawieszone. W Petersburgu i Moskwie przeprowadzono wiele aresztowań.

### CAR CHCE UCIEC.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Szwajcaryi donoszą, że agenci angielscy i francuscy starali się umożliwić ucieczkę carowi za granicę. Car posiada w Rosyi wielu zwolenników, zwłaszcza wśród sfer wyższych i te pragną skorzystać z najbliższej sposobności, aby przywrócić monarchię.

## Walki z czesko-słowackimi pułkami.

Moskwa. B. kor. Ag. pet. Oddziały sowjetów pobiły czecho-słowaków koło miasta Penza. Miasto Złatoust jest uratowane. Na kilku miejscach objawiła się niezgodność między rozmaitymi jednostkami. Oficerowie byli zmuszeni zabarykadować się przed własnymi żołnierzami.

Kijów. B. kor. Wedle doniesień prasy moskiewskiej sztab wojskowy w Kazaniu zastanowił ruch parowców między Kazaniem a Niżnem. Orenburg ma być odcięty przez zbuntowanych kozaków. Operujące na Syberyi przeciw wojskom bolszewickim wojska czesko-słowackie, zostały, jak się zdaje, decydująco pobite.

## Wilson o jedności narodowej.

Waszyngton. B. kor. Reuter. W telegramie do amerykańskiego „Związku robotniczego" i „amerykańskiego związku pracy i demokracyi" oświadczył prezydent Wilson między innymi: Przeżywamy teraz najcięższe chwile wojny, lecz naród może żywić ufność, ponieważ daną jest pewność, że żadne intrygi nieprzyjacielskie nie zdołają podkopać naszej jedności walkami gospodarczemi i klasowemi, które chciał wzniecić nieprzyjaciel. W tych dniach doświadczenia i poświęcenia robotnik amerykański godnie ponosi część ciężaru narodowego.

## Uznanie Rady nar. czesko-słowackiej.

Wiedeń. (Telefonem). Balfour wystosował do sekretarza Rady narodowej czesko-słowackiej list, w którym oświadcza, że rządy angielski, francuski i włoski są gotowe uznać czesko-słowacką Radę narodową w krajach koalicyi, że uznają wojsko czesko-słowackie jako zorganizowane wojsko sojuszników i przyznają Radzie prawa polityczne w kwestyach czesko-słowackich.

## Hr. Burian powrócił.

Wiedeń. B. kor. Minister spraw zagranicznych hr. Burian przybył tu z Berlina.

### ROKOWANIA DOPIERO ROZPOCZĘTE.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie przynoszą informacye o podróży hr. Buriana do Berlina na podstawie relacyi „Voss. Ztg.", która pisze, że nie mogło być obecnie w Berlinie mowy o rozpatrywaniu szczegółów spraw będących na porządku dziennym rokowań, omówiono jedynie linie wytyczne. Co do rozwiązania austro-polskiego to zaznaczył sam hr. Burian, że stoi one w ścisłym związku z rokowaniami w sprawie przymierza. Krótki termin pobytu jego w Berlinie nie pozwolił na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

Na uwagę zasługuje rozmowa, jaką hr. Burian miał z przedstawicielem „Az Est". Minister oświadczył, że rokowania w sprawie polskiej udowodniły, że wiele można osiągnąć przy dobrej woli. Przedstawiciele Austro-Węgier podkreślili konieczność austro-polskiego rozwiązania i spodziewają się, że rokowania w tej sprawie wydadzą zadowalające rezultaty.

## Dr. Seidler rokuje.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle zgodnych informacyi prasy wiedeńskiej na wczorajszej radzie gabinetowej nie podejmowano żadnych uchwał. Obrady prowadzone dzisiaj dalej. Przesilenie parlamentarne a właściwie gabinetowe potrwa dłużej, niż pierwotnie przypuszczano. Ważnym momentem jest nieobecność monarchy w Wiedniu, przez co po uchwale upłynie kilka dni zanim zapadnie ostateczna decyzya. Obiegające w prasie pogłoski o dymisyi kilku ministrów są przedwczesne, a częściowo nieprawdziwe. Nie ulega kwestyi, że w łonie gabinetu istnieją wielkie różnice zdań co do wielu kwestyi, zwłaszcza co do zastosowania paragrafu 14. W razie konieczności użycia tego paragrafu, niektórzy ministrowie podadzą się istotnie do dymisyi.

Premier konferował dzisiaj z prezesem Zjednoczenia chrześć. społ. prał. Hauserem, poczem odbył naradę z przedstawicielami stronnictw niemieckich i reprezentantami Związku czeskiego Habermanem i Tussarem. Ta ostatnia konferencya jest charakterystyczna z tego względu, że właściwie ze strony Czechów spodziewa się dr. Seidler jak największych trudności. Czesi oświadczyli, że go popierać nie będą, ale w Izbie trzymać się będą form parlamentarnych. Są jednak zdania, że przeciwieństwa obecne zostałyby złagodzone, gdyby obecny gabinet ustąpił. Posłowie czescy odnieśli wrażenie, że parlament w bieżącym miesiącu nie będzie zwołany.

### ROKOWANIA Z CZECHAMI.

Wiedeń. B. kor. „Slavische Korrespondenz" donosi: Dziś przedpołudniem udali się imieniem związku czeskiego do prezydenta ministrów pos. Habermann i Tuszar i odbyli z nim dłuższą konferencyę, podkreślając konieczność bezpośredniego zwołania parlamentu. Oświadczyli oni, że wprawdzie związek na zbliżającą sesyę zastrzega sobie wolną rękę dla swoich akcyi przeciw rządowi z powodu jego ostatnich czynów, że jednakże widzi potrzebę parlamentu. W końcu posłowie omawiali ostatnie zajścia w Czechach.

### Z KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Daszyński konferował dzisiaj z wiceprezesem Koła hr. Baworowskim. Przedmiotem narad była uchwała komisyi parlamentarnej Koła polskiego, że do obrad z min. Burianem mają być zapraszani także polscy członkowie komisyi delegacyi dla spraw zagranicznych. Jak wiadomo z Polaków należą do tej komisyi pos. Biliński, Daszyński i Głąbiński.

Wiedeń. (Telefonem). Najbliższe posiedzenie plenarne Koła polskiego odbędzie się prawdopodobnie w przyszły piątek w Wiedniu.

## Rokowania polsko-węgierskie.

Budapeszt. B. kor. Dziś przybyli do Budapesztu ks. Andrzej Lubomirski, Dr. Adam Jerzejowicz i Dr. Władysław Jaworski, aby z politykami węgierskimi omówić sprawę polską. Panowie ci odbyli dłuższe konferencye z węgierskim prezydentem ministrów Drem Weckerlem, tudzież z wybitnymi przywódcami stronnictw węgierskich. Podczas tych konferencyi mogli skonstatować, że politycy węgierscy do sprawy polskiej odnoszą się zawsze z tą samą życzliwością i sympatyą jak dotychczas i że usiłowania narodu polskiego czynnie popierać będą.

## Rząd pruski a reforma wyborcza.

Berlin. B. kor. Nawiązując do zakończenia czwartego czytania reformy wyborczej w sejmie pruskim, pisze „Norddeutsche Allg. Ztg": Włączono do przedłożenia postanowienia, które według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych dla rządu uniemożliwiają dojście do skutku przedłożenia po jego myśli. Te słowa jasno określają stanowisko pruskiego rządu wobec wyniku czwartego głosowania. Rząd niewzruszenie trwa przy tem, że tylko takie prawo wyborcze może się stać ustawą, które przestrzegać będzie zasady równości w ramach przedłożenia rządowego. Nie czynią temu zadość postanowienia uchwalone przez większość sejmu. Autorzy kompromisu nie mogą liczyć na zgodę rządu, a akcyi swej nadali taką formę taktyczną, że nie znać było w niej życzenia porozumienia się z rządem.

„Freisinnige Zeitung" pisze: Rząd zastrzegł sobie termin rozwiązania. Niechaj jednak wyborcy w ten sposób się urządzą, aby na wszelki sposób na jesień byli gotowi. Także i dla stronnictw wynikają wobec stanu wojennego utrudnienia walki wyborczej, które to trudności jedynie przez rychłe rozpoczęcie akcyi wyborczej mogą być pokonane.

„Vorwaerts" pisze: Akcya w sejmie spocznie tylko przez trzy tygodnie. Teraz mają głos nie tak zwani przedstawiciele narodu, ale naród sam.

## Proces przeciw Żelaznej brygadzie

Marmarosz Sziget. B. kor. Na początku dzisiejszej rozprawy dokończono przesłuchania rotmistrza Okołowicza. Omawiał on swą rolę jako dowódcy eskorty, która prowadziła sztab polskiego Korpusu posiłkowego, przyczem przedstawił wydarzenia aż do chwili swego uwięzienia. Po pytaniach przewodniczącego, prokuratora i rzeczoznawców zmierzających do uzyskania kilku wyjaśnień i po odpowiedzi oskarżonego, przystąpiono do przesłuchania dalszego oskarżonego kurata polowego Legionów Józefata Panasia. Nie poczuwa on się do winy. Oświadcza, że na podstawie znanych mu rozporządzeń c. i k. władz, jakoteż władz polskich zwłaszcza zaś na podstawie wydanego w kwietniu 1917 r. pisma pożegnalnego monarchy uważał się nie za przynależnego do państwa austryackiego, lecz do państwa polskiego. Był zawsze zdania, że najlepszem rozwiązaniem sprawy polskiej jest przyłączenie Polski do monarchii pod berłem Habsburgów. Temu zapatrywaniu pozostał wierny także w chwilach kiedy wśród Legionów wzięły górę inne prądy.

Od dwóch dni na rozprawie obecni są także urzędnicy polskiego rządu Dr Konstanty Przewłocki i hr. Jerzy Tarnowski oraz pos. sejmowy Hupka.

## Wiadomości telegraficzne.

### NIEDOLA KOLEJARZY.

Wiedeń. B. kor. Ministrowi kolejowemu wręczono dziś memoryał kolejarzy bez różnicy stronnictw, przedstawiający rozpaczliwe położenie kolejarzy. Minister uznał konieczność wypełnienia postawionych żądań i obiecał przemówić za niemi na radzie ministrów. Minister w najbliższym czasie poda do wiadomości zarządzenia wydane przez rząd.

### O WYŻYWIENIE LUDNOŚCI.

Wiedeń. B. kor. „Ungarische Post" donosi: Dziś w dalszym ciągu toczyły się rokowania między przedstawicielami rządu austryackiego i węgierskiego w sprawach żywnościowych.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Adam hr. Romer z Wiednia; Władysławowie hr. Potuliccy ze Żmigrodu; Dr Witold Ziembicki ze Lwowa; Kozłowska Jadwiga z Jasic; inż. Juliusz Mokry z Drohobycza; Stanisław Truszkowski ze Lwowa; Kazimierz Bzowski z Droginii; Eustachy Horodyski z Chlewisk; Zygmunt Heller z Wierzbnika; Towarnicki Alfred z Drohobycza; Marya Gawrońska z Jasic; Jakób Niewiadomski z Olkusza.

# TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W TARNOWIE

zarejestrowane Stowarzyszenie z nieograniczoną poręką.

# Zamknięcie rachunków za 1917 rok.

## Rachunek strat i zysków.

| Zyski K | Zyski h | | Straty K | Straty h |
|---|---|---|---|---|
| 38.097 | 95 | Z rachunku odsetek . . . . . | | |
| | | Z rachunku kosztów administracyi . . . . . | 52.281 | 16 |
| | | Niedobór z lat 1914, 1915 i 1916 . . . . . | 100.205 | 23 |
| 114.388 | 44 | Do rachunku bilansu: Niedobór . . . . . | | |
| 152.486 | 39 | | 152.486 | 39 |

## Rachunek bilansu.

| Stan bierny K | Stan bierny h | Z rachunku: | Z rachunku: | Stan czynny K | Stan czynny h |
|---|---|---|---|---|---|
| 143.892 | 24 | udziałów . . . . . | pożyczek na skrypta . . . . . | 858.551 | 18 |
| 120.687 | 43 | funduszu rezerwowego . . . . . | pożyczek na weksle . . . . . | 966.339 | — |
| 3,331.338 | 81 | wkładek oszczędności . . . . . | pożyczek zaskarżonych . . . . . | 15.583 | 29 |
| | | | rach. bieżących . . . . . | 1,391.841 | 33 |
| | | | rach. różnych . . . . . | 6.421 | 50 |
| | | | lokacyi fund. rezerw. . . . . . | 120.510 | — |
| | | | kosztów administracyi . . . . . | 4.828 | — |
| | | | kosztów procesowych . . . . . | 7.052 | 11 |
| | | | Banku krajowego . . . . . | 3.175 | 89 |
| | | | strat i zysków: Niedobór . . . . . | 114.388 | 44 |
| | | | Gotówka z dniem 31 grudnia 1917 | 107.227 | 74 |
| 3,595.918 | 48 | | | 3,595.918 | 48 |

Z końcem roku 1916 liczyło Towarzystwo członków . . . . . 1.606
W roku 1917 przystąpiło . . . . . 26
W roku 1917 wystąpiło . . . . . 9
przeto w dniu 31 grudnia 1917 r. pozostało członków . . . . . 1.623
W dniu 1 stycznia 1917 r. było 1606 udziałów na . . . . . K 137.697·96
Przybyło w roku 1917 udziałów 26 na . . . . . 9.040·25 1636
Ubyło w roku 1917 udziałów 9 na . . . . . 2.845.97

**DYREKCYA:**

*Kazimierz Sokulski.* *Włodzimierz Kołłątaj.* *Adam Janowski.*



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.